

Aleksandra Bilewicz

## **Sprawozdanie z konferencji „Polska wieś 2044. Wizja rozwoju”, 6 czerwca 2023 r., Pałac Staszica, Warszawa**

Report from the Conference “Polish Countryside 2044. Vision of Development”, 6 June 2023, Staszic Palace, Warsaw

Celem konferencji „Polska wieś 2044. Wizja rozwoju” była prezentacja monografii pod tym samym tytułem oraz refleksja nad wizją rozwoju polskiej wsi<sup>1</sup>. Monografia, wydana w 2023 r. pod redakcją naukową Marii Halamskiej, Marka Kłodzińskiego i Moniki Stanny jest pracą zbiorową poświęconą refleksjom nad drogami rozwoju polskiej wsi i jej przyszłości (Halamska, Kłodziński, Stanny [red.] 2023). Składa się ona ze wstępu prof. Marii Halamskiej oraz 27 krótkich esejów – refleksji nad wizją rozwoju polskiej wsi do 2044 r. Pomysł na książkę zrodził się po debacie „Polska wieś 2044. Wizja rozwoju”, jednej z pięciu debat jubileuszowych Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (IRWiR PAN), która odbyła się 6 czerwca 2022 r. (Wilczyńska i in. 2022, s. 155–157). W debacie wzięli wówczas udział: Justyna Duriasz-Bułhak (Członkini Zarządu Fundacji Wspomagania Wsi), prof. dr hab. Witold Orłowski (Akademia Finansów i Biznesu Vistula), prof. dr hab. Henryk Runowski (SGGW, przewodniczący Rady Naukowej IRWiR PAN) oraz dr hab. Barbara Wieliczko (IRWiR PAN). Omawiana tu konferencja przypadła w dokładną rocznicę owej debaty. Książka *Polska wieś 2044. Wizja rozwoju* jest nawiązaniem i swoistą kontynuacją publikacji wydanej w 2005 r. i zatytułowanej *Polska wieś 2025*.

**Dr Aleksandra Bilewicz**, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Zakład Socjologii Wsi, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, e-mail: abilewicz@irwirpan.waw.pl, ORCID: 0000-0003-1133-1270.

<sup>1</sup> Konferencję „Polska wieś 2044. Wizja rozwoju” można w całości obejrzeć w serwisie YouTube pod następującym linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=0eWNbdpQ1VI> (dostęp: 11.12.2023).



Utwór dostępny jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe.  
[Creative Commons CC BY 4.0.](https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/)

*Wizja rozwoju*, pod redakcją Jerzego Wilkina, która zawiera rozdziały autorstwa części uczestników konferencji.

## Otwarcie konferencji

Konferencję otworzyła dyrektor IRWiR PAN, Monika Stanny, która rozpoczęła od przedstawienia zaproszonych uczestników. Powitała ona gościa honorowego – Marię Wilkin, małżonkę profesora Jerzego Wilkina, oraz jego córkę, Aleksandrę Wilkin-Bej. Następnie powitała partnerów wydarzenia – panią prezes Joannę Gierulską, reprezentującą Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, pana ministra Adama Tańskiego, członka kapituły fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, pana Andrzeja Hałasiewicza, przewodniczącego Rady Naukowej Fundacji na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa (FDPA). Przywitała również kolejno: Henryka Runowskiego, przewodniczącego Rady Naukowej IRWiR PAN; Ryszarda Pawlika (obecnego online), szefa gabinetu i doradcę europośła Jerzego Buzka; Adama Nowaka, wiceprezesa Europejskiej Rady Młodych Rolników i przewodniczącego Związku Młodzieży Wiejskiej; Andrzeja Chodkowskiego, głównego inspektora z Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa; Monikę Rzepecką, dyrektor generalną Inspektoratu; Małgorzatę Bojańczyk, dyrektor i prezes Stowarzyszenia Zrównoważonego Rolnictwa i Żywności oraz Ireneusza Drozdowskiego, dyrektora Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie. Monika Stanny wspomniała także o tych, którzy potwierdzili swoją obecność online, a mianowicie o: Dominiku Rozkrucie, dyrektorze GUS; dr. Andrzeju Kwiecińskim, byłym ekspercie OECD ds. polityki rolnej; Leszku Świętalskim, dyrektorze biura Związku Gmin Wiejskich oraz Krzysztofie Iwaniu, przewodniczącym Związku Gmin Wiejskich. Następnie dyrektor IRWiR PAN przedstawiła osoby zaproszone do panelu dyskusyjnego, który odbył się w drugiej części konferencji: panią Justynę Duriasz-Bułhak, członkinię zarządu Fundacji Wspomagania Wsi; prof. Witolda Orłowskiego; prof. Walentego Pocztę, dziekana Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu; panią Ewę Sufin oraz dr Rutę Śpiewak. Monika Stanny nadmieniła, że wśród gości konferencji są także przedstawiciele ministerstw, urzędów oraz licznych uczelni.

W dalszej części wystąpienia pani dyrektor Stanny przedstawiła książkę *Polska wieś 2044. Wizja rozwoju i genezę jej powstania*. Powiedziała, że najważniejsze pytanie, na które próbują odpowiedzieć autorzy tej pracy i paneliści, brzmi: jaka będzie polska wieś za 20 lat, kiedy już 40 lat będziemy krajem członkowskim Unii Europejskiej (UE), a proces integracji europejskiej będzie sięgał 100 lat. Pani dyrektor nadmieniła, iż pytanie to zostało postawione już na jednym z instytucjonalnych seminariów w 2021 r., w środku pandemii. Profesor Stanny porównała książkę

wydaną w 2005 r. z tą nową. Wymieniła redaktorów naukowych obecnej książki – Marię Halamską, Marka Kłodzińskiego i siebie, a także jej sponsorów – Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej oraz Fundację na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa (FDPA). Dyrektor Stanny podziękowała sponsorom, dzięki którym książka jest ogólnie dostępna. Nadmieniła, że w pracy są teksty 28 autorów, czyli tylu, ilu było w publikacji z 2005 r. Udało się też pozyskać siedmiu spośród autorów poprzedniej książki. Jeden element pozostał ten sam – artykuł Jerzego Wilkina „O potrzebie i zasadach tworzenia wizji rozwoju”. Podkreśliła, że profesor Wilkin patrzył na wieś holistycznie, z pasją, także fotografując m.in. zanikanie tradycyjnej wsi, co goście konferencji mogli obejrzeć na małej wystawie zdjęć profesora przed Salą Lustrzaną. Następnie Monika Stanny przedstawiła innych autorów publikacji, których większość była obecna na sali. Zaczęła od tych spoza IRWiR PAN, a byli to: pani Urszula Budzich-Tabor, pan Jerzy Buzek, pani Justyna Duriasz-Bułhak, pan Andrzej Hałasiewicz, pan Andrzej Kaleta, pan Witold Orłowski, pan Jerzy Plewa, pan Walenty Poczta, pani Elżbiera Raszeja, pan Włodzimierz Rembisz, pani Ewa Sufin, pan Adam Tański, pan Ryszard Wilczyński oraz pan Józef Zegar. Później zaś zostali zaprezentowani autorzy z Instytutu: pan Mirosław Drygas, pan Grzegorz Gorzelak, pan Jakub Jasiński, pan Sławomir Kalinowski, pan Ryszard Kamiński, pan Łukasz Komorowski, pani Aleksandra Pawłowska, pan Andrzej Rosner, pani Ruta Śpiewak, pani Barbara Wieliczko, pani Dominika Zwęglińska-Gałecka, pani Maria Halamska, pan Marek Kłodziński i pani Monika Stanny. Pani Profesor podziękowała autorom, a także recenzentom – pani Hannie Podedwornej i panu Adamowi Niedzielskiemu. Szczególne podziękowania, w imieniu swoim i pana Kłodzińskiego, złożyła Marii Halamskiej – za wsparcie w tym fascynującym projekcie. Podkreśliła, że zespół ma już za sobą doświadczenie współpracy, jak choćby przy projekcie „Sto lat rozwoju polskiej wsi”.

### **Wystąpienie profesor Marii Halamskiej**

W dalszej części konferencji głos na temat książki zabrała jej współredaktorka – profesor Maria Halamska. Podała ona podstawowe informacje o książce mającej 190 stron, które wypełniło 26 niezbyt długich esejów, średnio liczących siedem stron na publikację. Poprzedza je wstęp zatytułowany „Wizje po przejściach”, a kończy epilog „Pewna jest tylko zmiana”.

Profesor Halamska wskazała na fakt, iż tytuł wstępu przywołuje czas, w jakim książka była tworzona, epilog zaś – niepewność jutra. Nie chodzi tu tylko o kokietowanie czytelników asekuracyjnym stwierdzeniem, że wizje się nie sprawdzają, gdyż „przewidywanie jest trudne, zwłaszcza przewidywanie przyszłości” (Niels Bohr).

Chodzi o potencjał, który kryje się w słowie „rewolucja”, pojawiającym się w tytule jednego opracowania. Dla tego zjawiska charakterystyczne są procesy żywiołowe, których kierunek jest trudny do przewidzenia.

Później pani Profesor skupiła się na 27 autorach i autorkach – wśród których są wybitni naukowcy, praktycy i politycy. Podkreśliła, że redaktorzy zbliżyli się do parytetu płci – kobiety (10 osób) stanowią 40% wszystkich autorów. Warto podkreślić – jak wspomniała Halamska – że wśród autorów są także ci, którzy napisali swoje wizje ponad 20 lat temu, w poprzedniej monografii.

Wnioski wyciągnięte z porównania tych tekstów można umieścić zarówno po stronie ciągłości, jak i zmiany. Od 2005 r. za sprawą przejść, które dokonały się w społeczeństwie ryzyka, ta otwarta perspektywa przyszłości bardzo się skurczyła. Społeczeństwo przemysłowe, jak twierdzi Ulrich Beck, wytworzyło wiele obszarów ryzyka i ciągle generuje nowe. W raporcie Światowego Forum Ekonomicznego z 2021 r. stworzono mapę 10 głównych zagrożeń, należących do pięciu ogólnych kategorii. Wyróżniono ryzyko społeczne, środowiskowe, technologiczne, ekonomiczne i geopolityczne (użycie broni masowego rażenia). Najczęściej wymieniane były zagrożenia ekologiczne, których skutki już są odczuwane. Prawdopodobieństwo zaistnienia niebezpiecznej sytuacji geopolitycznej (ulożone w 2021 r. dopiero na ósmym miejscu) było zdecydowanie niedoszacowane.

Następnie Maria Halamska przeszła do charakteryzacji poszczególnych wizji składających się na tom. Zebrane w omawianej pracy wizje przyszłości polskiej wsi są zróżnicowane; jedne aspirują do stworzenia w miarę całościowego obrazu wsi, inne koncentrują się na wybranym, jednym problemie. Można je różnie klasyfikować, ale ważne byłoby spojrzenie, które pozwalałoby stwierdzić, jakie wartości za nimi stoją, jakie wartości reprezentują i proponują wsi autorzy tych wizji. To oni bowiem, argumentowała, pozostają zewnętrznymi wobec wsi, nawet jeśli niektórzy z nich na wsi mieszkają. Profesor zaproponowała przedstawienie problemów-kluczy, których różne aspekty przewijają się w wielu tekstach, należą do nich:

1. Demografia, która jest zawsze ważnym elementem myślenia o przyszłości. Planiści z początku XX w. martwili się przeludnieniem wsi. Dziś problemem jest spadająca liczba mieszkańców Polski, dotyczy to także innych krajów regionu. Za 20 lat fizyczna liczba ludności niewiele się zmieni. Ale, po pierwsze, będzie to ludność starsza, po drugie, co optymistyczne, będzie to ludność lepiej wykształcona. Obydwie te cechy wiejskiej populacji na skutek wewnętrznych procesów migracyjnych będą przestrzennie zróżnicowane, gdyż nastąpi koncentracja ludności na obszarach wiejskich wokół miejsc centralnych i pustoszenie obszarów peryferyjnych. Pojawia się w związku z tym braki rąk do pracy oraz duże obciążenie pracujących ludnością bierną zawodowo. Wszystko to będzie odbywać się w kontekście globalnych ruchów migracyjnych. Pani profesor

- podzieliła się refleksją, że autorom tekstów, w tym jej samej, zabrakło wyobraźni, jak migranci, zwłaszcza z obszarów kulturowo obcych, zostaną włączeni w społeczności wiejskie. Zapewne nie będą oni tylko sezonowymi robotnikami rolnymi, ale zatrudnieni zostaną też np. w usługach socjalnych. Jak wtedy zareagują mieszkańcy wsi, charakteryzujący się wysokimi wskaźnikami ksenofobii?
2. Drugi aspekt to zmiany klimatu i inne problemy ekologiczne. Pozycję tych problemów wzmocniają odczuwane już dziś ich skutki. Do ludzkiej wyobraźni dociera wizja możliwej apokalipsy. W tekstach pojawiają się propozycje przeciwdziałania katastrofie klimatycznej przez różne polityki, także na poziomie lokalnym czy regionalnym. Propozycję rozwiązań stworzył Europejski Zielony Ład (EZŁ) uświadamiający konieczność działań wielokierunkowych. Osiągnięcie neutralności klimatycznej wymagać będzie zmiany w zasadzie każdym aspekcie naszego życia – w systemie prawnym, nauce, gospodarce, administracji centralnej i samorządowej, ale też w kulturze, relacjach społecznych, otoczeniu, w którym żyjemy, czy w procesach globalnych. We wdrażaniu tej koncepcji mamy opóźnienia i musimy znów doganiać kraje europejskiego zachodu. Wielorakie aspekty wdrożenia EZŁ przyniosą zmiany w wiejskiej gospodarce w postaci różnego typu lokalnych przedsięwzięć, przede wszystkim energetycznych. Takim kompleksowym rozwiązaniem może być tworzenie spółdzielni energetycznych. Zmiany klimatyczne wymuszą także aplikację nowych rozwiązań w rolnictwie w postaci zastosowania nowych technik rolniczych, np. rolnictwa precyzyjnego. Spowodują także zmiany struktury produkcji, które będą również wynikiem przeobrażenia modelu konsumpcji, w związku z tym przed relatywnie młodym polskim społeczeństwem konsumpcyjnym pojawia się moralny nakaz: mniej! Mniej produkować, mniej konsumować, mniej samochodów, a więcej rowerów.
  3. Trzecim obszarem wymienionym przez Marię Halamską jest rolnictwo. Znaczenie tej definicyjnej cechy wsi zmienia się na naszych oczach ze względu na konieczność zmian naszego stosunku do natury. Kluczem jest tu struktura agrarna, która determinuje właściwą gospodarkę ziemią. Konieczne jest zwiększenie udziału gospodarstw dużych, w nich bowiem możliwe są do zastosowania nowoczesne metody i technologie produkcji. Te zmiany wymusi także kurcząca się liczba gospodarstw. Jest pewne, że rolnictwo będzie ważnym, choć już niedominującym elementem gospodarki wiejskiej. Zauważane są także społeczne i kulturowe aspekty dezagraryzacji: zmiany podstaw więzi społecznej (kiedy współpracę wyeliminowały mechanizacja i usługi komercyjne) czy zanik archetypicznych wątków agrarnych w kulturze wiejskiej. Profesor Halamska podała przykład zmian, jakie w społecznościach wiejskich spowodowała mechanizacja – kiedyś ludzie się skrzykiwali, żeby sobie pomagać, dziś ta współpraca

jest już niepotrzebna. Teraz musimy się zastanowić, na czym ta więź będzie bazowała.

4. Czwarty aspekt wymieniony przez Panią Profesor, który słabo wybrzmiał w poprzedniej publikacji, a tu jest bardzo obecny, to przestrzeń i zróżnicowanie przestrzenne. Wynika to zapewne z uznania, że przestrzeń jest nie tylko kadrem, w którym toczy się życie społeczne, lecz także czynnikiem aktywnym, zdolnym modyfikować procesy społeczne. I tak wskazuje się, że przebieg procesów i ich rezultaty zależą od typu przestrzeni wiejskiej, w której do nich dojdzie. Najczęściej wskazywane jest zróżnicowanie na osi centrum–peryferie: wsi okołometropolitarnej i wsi peryferyjnej. Na kontynuum miasto–wieś pojawiają się takie twory, jak miastowieś, których formę przybiorą także wsie węzłowe, podczas gdy wsie peryferyjne staną się często wsiami niszczącymi, wyludniającymi się. Zapytać należy, czy ideologia *smart villages*, czyli wiosek wykorzystujących technologie cyfrowe i innowacje na co dzień, poprawiając w ten sposób jakość życia, polepszając standard usług publicznych i lepiej wykorzystując zasoby lokalne, będzie miała zastosowanie. Wiele zależy tu od zasięgu rewolucji cyfrowej oraz tego, czy będzie ona służyć unifikacji wsi, czy też ukazaniu jej zróżnicowanej specyfiki. Ta wieś starsza o 20 lat może być także wsią odrodzoną, a taka na pewno będzie obiektem pożądania dla poszukujących istniejących (i wydumanych) zalet życia wiejskiego.
5. Ostatni aspekt wspomniany przez Panią Profesor dotyczy nowych technologii i sztucznej inteligencji. Te problemy prawie nie pojawiły się w 2005 r. W 2023 r. wątek ten jest często obecny, ponieważ przyspieszająca rewolucja cyfrowa przeobraziła już naszą codzienność. Możliwe są innowacje, które powiążą usługi opiekuńcze, transport i czas wolny. Otwiera to nowe perspektywy, ale też rodzi nowe obawy, wskazując na potencjalne obszary nowego ryzyka.

„Jaka więc będzie wieś za 20 lat? – zapytała profesor Halamska. – Jak ją sobie wyobrażamy?” Maria Halamska wspomina niedawno wysłuchane przez nią wystąpienie doktora Heinera Grunerta z Uniwersytetu w Bazylei. Analizował on różne opracowania dotyczące przyszłości wsi w Polsce i w Jugosławii w latach 1910–1940, a więc sto lat temu. Stwierdził on, że w modernizacyjnych projektach tamtego czasu dominowało holistyczne podejście do wsi. Przedstawiano mocne argumenty na rzecz jej odmienności od miasta czy emancypacji społeczno-politycznej ludności wiejskiej. Były one – jak stwierdza Grunert – nasycone ambiwalentnym romantyzmem, a społeczne utopie rodem z XIX w. umożliwiały uzgodnienie interesów zbiorowych i indywidualnych. Jakie cechy znaleźlibyśmy w wizjach z początku XXI w.? Dzisiaj wieś nie jest traktowana autonomicznie, lecz jako różnorodna część nie tylko narodowego społeczeństwa globalnego. Profesor Halamska sądzi, że wizje te są niestety pozbawione romantyzmu, a nasycone potencjalnymi możliwościami

technologicznych innowacji, które również nie są wolne od ambiwalencji, gdyż niosą trudne do wyobrażenia zmiany w stosunkach i więzi społecznej, w rodzinie i kondycji jednostek. „Cicha rewolucja będzie trwać”, ale „pewna jest tylko zmiana” – kończy pani Profesor.

## **Panel dyskusyjny**

Wprowadzenie do panelu wygłosiła profesor Monika Stanny, mówiąc, że w porównaniu z wizją rozwoju z 2005 r. obecna wizja jest bardziej pełna obaw niż nadziei, co nie znaczy, że nadziei tam nie ma. Pani dyrektor przedstawiła także kolejnego gościa, który pojawił się na sali, premiera Waldemara Pawlaka, obecnie prezesa zarządu głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Przedstawiła również posła na Sejm, pana Ryszarda Wilczyńskiego, a także panią Dorotę Zmarzlak, wójta gminy Izabelin oraz członkinię zarządu Związku Gmin Wiejskich, pana Jerzego Plewę, byłego dyrektora PG Agri, reprezentanta Team Europe, profesora Witolda Orłowskiego z Akademii Finansów i Biznesu Vistula, panią Ewę Sufin, prezeskę fundacji Strefa Zieleni, członkinię Green Europe Foundation oraz Stowarzyszenia Kongres Kobiet, a także doktor Rutę Śpiewak z IRWiR PAN. Następnie Monika Stanny przedstawiła profesora Krzysztofa Gorlacha z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przyjął zaproszenie do panelu dyskusyjnego mającego się właśnie rozpocząć. Profesor Stanny ogłosiła rozpoczęcie panelu i po kolei zaprosiła prelegentów: panią Joannę Gierulską, panią Justynę Duriasz-Bułhak, panią Ewę Sufin, panią doktor Rutę Śpiewak, pana profesora Walentego Poczotę, pana profesora Witolda Orłowskiego, pana posła Ryszarda Wilczyńskiego oraz łączącego się zdalnie pana Ryszarda Pawlika. Nadmieniła, że być może do panelistów dołączy także online premier Jerzy Buzek.

## **Pierwsze pytanie do panelistów**

Profesor Krzysztof Gorlach rozpoczął panel, mówiąc, iż poprosił uczestników o dwukrotne zabranie głosu i odpowiedź na dwa pytania. Pierwsze zagadnienie brzmiało następująco: czy prawie 20 lat obecności Polski w UE zmieniło polską wieś zgodnie z wyobrażeniami lub preferencjami, które ma każdy z panelistów? Czy są oni usatysfakcjonowani, czy rozczarowani tym, jak polska wieś, głównie pod wpływem UE, zmieniła się podczas ostatnich 20 lat? Profesor Gorlach poprosił o krótkie, pięciominutowe wypowiedzi.

Pierwsza zabrała głos Joanna Gierulska. Zaczęła od tego, że 20 lat temu kończyła studia i pisała pracę magisterską na temat programu LEADER w Europie na przykładzie Irlandii. Potem pracowała przez 18 lat w Ministerstwie Rolnictwa, gdzie

również zajmowała się programem LEADER, wtedy, gdy pojawił się on w Programie Operacyjnym. Podkreśliła, że jej perspektywa polegała na próbie zrozumienia społecznych aspektów życia na wsi. Z perspektywy 20 lat pani Gierulska ocenia, że „fajnie się to wszystko potoczyło”. Opowiadała o spotkaniach z wójtami, na których początkowo dominowała nieufność wobec programu. 20 lat później funkcjonuje już 300 Lokalnych Grup Działania (LGD) i nikt nie pyta, jaka jest ich rola w życiu polskiej wsi. Grupy te różnią się między sobą, są bardziej i mniej prężnie działające, ale można powiedzieć, że organizacja wrosła już w środowisko wiejskie, dała impuls do rozwoju wsi. Prelegentka posłużyła się przykładem z Dolnego Śląska, regionem Gór Kaczawskich, który przez 20 lat bardzo się rozwinął, też turystycznie, w dużej mierze dzięki napływowi ludności z miast. Z kolei w odniesieniu do rolnictwa pani Gierulska oczekiwała, że gospodarstwa będą się szybciej powiększać. Znacząco zmniejszyła się jedynie grupa gospodarstw od 1 do 2 ha. Z perspektywy 20 lat jest to zaskakujące. Okazało się, że przywiązanie do ziemi jest większe, niż jej się wtedy wydawało. Ponadto sferą, o której w ogóle nie mówiło się dwie dekady lat temu, jest zmiana klimatu.

Kolejna prelegentka – Justyna Duriasz-Bułhak – zaczęła od tego, że dla niej odpowiedź na pytanie wiąże się nie tyle z preferencjami, ile z marzeniami. Referentka jest historyczką, od ponad 20 lat pracuje w Fundacji Wspomagania Wsi. Pamięta, jak duże nadzieje wiązała z programem LEADER. Wspomina, że kilka miesięcy po wejściu Polski do UE była na konferencji w Cork dotyczącej tego programu. Było tam tylko kilka osób z nowych krajów członkowskich – Polski i Estonii. Po tej konferencji prelegentka była bardzo zbudowana. Myślała, że oddolne inicjatywy, które Fundacja Wspomagania Wsi finansuje w małej skali, związane z kulturą lokalną i z aktywnością ekonomiczną, będą mogły być wspierane w ramach programu LEADER. Duriasz-Bułhak bardzo się jednak rozczarowała, gdyż program ten nie funkcjonował tak jak np. w Irlandii. Na pewno wejście do Unii dało Polakom spojrzenie z dłuższej perspektywy i dzięki temu wiele rzeczy mogło się zmienić, też w sferze społecznej. Prelegentka myśli np. o przedszkolach, które mniej więcej od 2006–2007 r. zaczęły powstawać na wsi, najpierw w małej skali, potem większej – jest to naprawdę duża zmiana społeczna. Myśli także o reformie edukacji, o gimnazjach, na których kształt też miała wpływ UE. Choć poziom edukacji nie wyrównał się w stosunku do miast, powstał jednak taki kierunek. Członkostwo w UE bardzo zmieniło horyzont aspiracji. Kolejnym aspektem, być może bardziej związanym z technologią, jest szybkie włączenie wsi w obieg kultury popularnej, co powoduje, że wsie są coraz bardziej podobne do miast, nie tylko w odniesieniu do różnych praktyk, lecz także aspiracji ludzi młodych.

Następnie głos miał Ryszard Pawlik. Powiedział on, że chciałby zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze warto sobie przypomnieć nastroje, które towarzyszyły



wejściu Polski do UE, o czym wspominał również Jerzy Buzek w rozdziale swojego autorstwa w książce. Prelegent sądzi, że jednym z kluczowych elementów kampanii przed referendum akcesyjnym, zwłaszcza po stronie przeciwników wejścia do UE, były tematy związane z rolnictwem, kształtem polskiej wsi. Pojawiały się argumenty, że obcokrajowcy wykupią polską ziemię, że krajowe gospodarstwa rolne nie wytrzymają konkurencji na wspólnym unijnym rynku. Referent uważa, że nie tylko polscy rolnicy i polska wieś nie przegrali na wejściu do UE, ale wręcz okazali się być jednymi z największych wygranych tego członkostwa. Obecnie, jeśli pojawiają się jakieś głosy eurosceptyków, nie nawiązują już one do wsi i rolnictwa. Raczej są to tematy związane z polityką energetyczną czy klimatyczną, z kwestiami światopoglądowymi, może z praworządnością.

Po drugie prelegent chciał się podzielić refleksją związaną z rezolucją przyjętą przez Parlament Europejski (PE), dotyczącą długoterminowego rozwoju obszarów wiejskich w UE, z horyzontem czasowym do 2040 r. PE uznał te sprawy za kluczowe, ponieważ obszary wiejskie stanowią 83% obszaru UE, są zamieszkałe przez 30% obywateli Unii, a w Polsce nawet przez 40% ludności. Rezolucja ta brzmi dość alarmistycznie, identyfikuje wiele problemów – zapaść demograficzną, wyższe ryzyko ubóstwa i wykluczenia społecznego, sprawy klimatyczne i środowiskowe, gorszy dostęp do wysokiej jakości usług. To nie są wyzwania jedynie polskie, ale całej UE, choć w niektórych krajach w mniejszym, a w innych w większym stopniu widoczne. Można się więc spodziewać, że odpowiedź też będzie europejska. Trwają w tej chwili przygotowania do nowej, wieloletniej perspektywy budżetowej, po 2027 r. Dokładnie za rok od omawianej tu konferencji (w czerwcu 2024 r.) rozpocznie się nowy proces wyborczy do PE, pół roku później zacznie się zaś druga polska prezydencja w Radzie UE, będzie dużo okazji, żeby te pytania o przyszłość polskiej i europejskiej wsi i rolnictwa stawiać oraz szukać odpowiedzi. Omawiane tu konferencja i publikacja są dobrym wstępem do tego procesu.

Następnym panelistą, który zabrał głos, był profesor Walenty Poczta. Profesor zaczął od tego, że w książce, która jest przedmiotem konferencji, skupił się na komponencie rolnym wsi. Rozpoczął swoje opracowanie stwierdzeniem, że rolnictwo stworzyło wieś. Dzisiaj rola rolnictwa jest inna. Akcesja do UE w sektorze rolnym, podobnie jak w całej gospodarce, niesie za sobą skutki w dwóch podstawowych obszarach. Pierwszym z nich jest uczestnictwo w jednolitym rynku europejskim, a drugim wsparcie z budżetu UE dla sektora rolnego. W obu przypadkach to, co się będzie działo, dało się jego zdaniem łatwo przewidzieć. Natomiast tym, co go zaskoczyło, był fakt synergii Wspólnej Polityki Rolnej (WPR) i jednolitego rynku europejskiego. To sprawiło, że nastąpiła niesamowita akceleracja rozwoju systemu rolnego, co – jak sądzi profesor Poczta – przekroczyło wyobrażenia wszystkich. WPR i wspólny rynek europejski stworzyły strumień środków i jednocześnie

instrumentów regulacyjnych, które wpłynęły zarówno na stronę popytową, jak i podażową. Wzrósł popyt wewnętrzny, ale ten wzrost był umiarkowany. W kontekście zaś popytu zewnętrznego polski sektor rolno-żywnościowy odniósł niesłuchany sukces. Ten wzrost był kilkunastokrotny. Od roku 2005 produkcja sektora rolno-żywnościowego zwiększyła się prawie dwukrotnie. W 2005 r. ok. 15% produkcji tego sektora było przeznaczane na eksport. Aktualnie jest to już 45%. W ujęciu realnym ten wywóz wzrósł pięciokrotnie. Do sektora rolnego wpłynęło 75 mld euro wraz z dodatkowymi środkami krajowymi. Jeśliby to próbować wycenić w odniesieniu do obecnych cen, to będzie dobre pół miliarda złotych. To oczywiście sprawiło, że znakomicie poprawiły się dochody rolników, nie tylko w ujęciu bezwzględnym, lecz także względnym. Wszystkie dochody gospodarstw domowych od 2005 do 2021 r. wzrosły o 63%. W tym czasie dochody rolników się podwoiły, wzrosły o 94% w ujęciu realnym. Oczywiście można tu dyskutować, pojawiają się bowiem kwestie dysparytetowe, natomiast ten przyrost jest spektakularny. Jest też kolejna kwestia: środki unijne odpowiadają za ok. 45–50% inwestycji zrealizowanych bezpośrednio w rolnictwie i co najmniej kilka procent inwestycji zrealizowanych w przemyśle spożywczym. Jeśli zostaną zaś uwzględnione bezpośrednie inwestycje zagraniczne, które się zwielokrotniły w przemyśle spożywczym również dzięki wstąpieniu Polski do UE, to można dostrzec pełen obraz korzyści. Profesor dodał, że zmiany na wsi zaszły raczej zgodnie z jego oczekiwaniami. Na pewno uległa znaczącej poprawie infrastruktura społeczna i techniczna. To jest taki postęp cywilizacyjny, który się dokonał.

Kolejny głos należał do profesora Witolda Orłowskiego. Jak sam stwierdził, jest makroekonomistą, a rolnictwem i wsią zajmuje się, patrząc na całą gospodarkę. Nie jest zaś specjalistą od ekonomiki rolnictwa. Kiedy autorzy, a wśród nich prelegent, pisali teksty do książki z 2005 r., było jeszcze kilkanaście procent zatrudnionych w rolnictwie. Pytanie, które wówczas profesor sobie zadawał, było następujące: jak szybko będą następować zmiany? Rolnictwo miało na tyle niską wydajność w porównaniu z innymi działami gospodarki, że istniały ogromne możliwości jej wzrostu i faktycznie w rolnictwie wzrost wydajności pracy był jeszcze wyższy niż w usługach. Co prawda – mówił profesor – nie był to „piękny” wzrost związany z zastosowaniem najnowszych technologii, ale raczej z tym, że rolnictwo w sensie technologicznym było dość zacofane w odniesieniu do innych sektorów gospodarki, w sensie zatrudniania nadmiernej liczby pracowników. Np. Francja w latach 50., 60. i 70. XX w. przechodziła gwałtowny proces modernizacji rolnictwa. 50 lat temu było to podobne rolnictwo do tego w Polsce. Nastąpił tam ogromny odpływ z rolnictwa, który oznaczał wzrost wydajności pracy. W rolnictwie tradycyjnym była możliwa automatyzacja i zapotrzebowanie na ludzi zmalało. Oczywiście dodatkowo odczuwalne było ssanie w postaci miejsc pracy pojawiających się gdzie indziej.

Zmiany w polskim rolnictwie następowały, ponieważ istniał po prostu przymus ekonomiczny. Działo się to też na zasadzie „kija i marchewki”. Dochody rolnicze były coraz niższe niż w innych sektorach gospodarki, a jednocześnie ludzie byli przeciągani do innych sektorów. Takiemu spowolnieniu tych zmian, po to, żeby je lepiej kontrolować, służy m.in. WPR. Kiedy 20 lat temu profesor przedstawiał hipotezę, że w najbliższych dwóch dekadach nastąpi szybki spadek zatrudnienia w rolnictwie, to wtedy przynajmniej część dyskutantów twierdziło, że mówi on o niemożliwym do realizacji scenariuszu, ponieważ w Polsce było wtedy bezrobocie na poziomie 20% i dla odchodzących z rolnictwa nie było miejsc pracy i nie spodziewano się, że jakiegokolwiek będą. Profesor odpowiadał wtedy na to, że prędzej czy później te miejsca pracy się znajdą, co oczywiście obecnie jest widoczne w kraju, który ma tzw. zerowe bezrobocie. Wtedy profesor mówił o spadku zatrudnienia przez 20 lat nawet o połowę, porównując to z krajami Europy Zachodniej, gdzie do tego doszło. Zmiany okazały się wolniejsze nie dlatego, że zabrakło miejsc pracy, tylko z powodu hamującego wpływu polityki zapewniającej polskim rolnikom dochód z grubsza dwukrotnie wyższy, niż by wynikał z samej działalności rolniczej.

Następna prelegentka – Ewa Sufin – zaczęła wypowiedź od swojej historii i podkreśliła, że nie jest naukowczynią ani rolniczką, lecz aktywistką proekologiczną. Mieszkała 25 lat we Francji, następnie pięć lat w Luksemburgu, gdzie była dyplomatką. W 2004 r. przypadkiem trafiła na wykłady najlepszych francuskich klimatologów na temat zmian klimatu. To, czego się wtedy dowiedziała, zmieniło jej życie, stwierdziła wtedy, że musi zrobić wszystko, co jest w jej mocy, by zmieniać świadomość ludzi. Wówczas Polska wetowała wszystkie polityki klimatyczne w UE, jako największy kraj z naszej części Europy, a jednocześnie UE wydawała się wtedy jedynym blokiem politycznym na świecie, który jest w stanie doprowadzić do zmiany paradygmatu i zachowań ludzi. Pani Sufin sprzedawała wszystko we Francji i zaangażowała się w działalność polskich zielonych oraz trafiła do Stowarzyszenia Kongres Kobiet, wiedząc z badań i własnego doświadczenia, że kobiety we wszystkich środowiskach i grupach wiekowych wykazują większą wrażliwość na kwestie środowiska i ekologii. Z tego powodu zaangażowała się w ruch ekofeministyczny. Prelegentka spożywa żywność ekologiczną – dowiedziała się od klimatologów, że wyprodukowanie kilograma wołowiny emituje 12 razy więcej gazów cieplarnianych niż wyprodukowanie kilograma kurczaka. Odtąd nigdy więcej już nie zjadła wołowiny, uznając, że jest to jej odpowiedzialność. Zaczęła się z pasją zajmować rolnictwem ekologicznym. W Luksemburgu w sklepie Auchan można było kupić podstawowe produkty ekologiczne za 1 euro, w Polsce zaś ze zdumieniem stwierdziła, że chociaż jadła w dzieciństwie żywność ekologiczną u babci na Kielecczyźnie, to żywność ta nie jest szeroko dostępna w sklepach. Poświęciła wiele lat, żeby zdiagnozować przyczyny takiego stanu rzeczy. Stwierdziła, że polskie rolnictwo

poszło w stronę bardzo uprzemysłowioną. Pozytywną rzeczą jest to, że wieś się wzbogaciła, nie wyludniła się, jest żywotna, poziom życia bardzo wzrósł, a różnice się wyrównały. Ale jednocześnie ludzie nie jedzą lepiej. Polski konsument w ogóle nie wiedział, czym się różni produkt ekologiczny od produktu konwencjonalnego. W polskich szkołach brak jest edukacji z zakresu biologii, nauki o przyrodzie, ekologii, gleboznawstwa. Wiedza była skoncentrowana na chemii i mechanice. Wśród polskich rolników 80% głównych gospodarzy to mężczyźni. Rolnictwo jest bardzo zmaskulinizowane, mimo że największa organizacja rolnicza na świecie, La Via Campesina, liczy 200 mln członków, z czego 70% to kobiety. Prelegentka podziękowała za przestrzeń, którą dano jej w książce do uwzględnienia jej utopijnej, ekofeministycznej perspektywy.

Kolejną prelegentką, która zabrała głos, była dr Ruta Śpiewak. Na wstępie swojej wypowiedzi stwierdziła, że może się podpisać pod słowami Ewy Sufin. Rzeczywiście od czasu wejścia do UE jakość życia mieszkańców i mieszkańek wsi, rolników i rolniczek niewiarygodnie się podniosła. Następnie zwróciła się do profesora Orłowskiego, zauważyła bowiem, że gdy wspomniał on o wroście, to nie powiedział o kosztach, jaki ponosi nasz klimat, nasze środowisko i nasze dzieci. Doktor Śpiewak uważa, że czas od wstąpienia Polski do UE jest w tym sensie zmarowaną szansą. Sądzi, że bierzemy udział w wielkiej, wspólnej kradzieży. Kradzieży przyszłości, klimatu i środowiska, nas samych, naszych dzieci, następnych pokoleń. Kiedy słyszy głosy, że jeszcze więcej wyprodukujemy i mniej zatrudnimy osób, po prostu się boi. Dlatego w swoim tekście, zatytułowanym „Mniej”, prelegentka chciała powiedzieć, że konieczne jest – i to nie jedynie według jej koncepcji, lecz także ekonomistów – zatrzymanie logiki myślenia opartej tylko i wyłącznie na wroście PKB. Według dr Śpiewak my jako mieszkańcy Globalnej Północy jesteśmy wystarczająco zamożni, musimy się zatrzymać w tym pędzie do zwiększania produkcji i zacząć myśleć o kosztach klimatycznych. Co prawda powstał EZŁ i strategia „Od pola do stołu”, jednak miesiąc przed konferencją referentka usłyszała od ministra prezydenckiego, że „ci ekolodzy zabijają polskiego rolnika”. W takiej sytuacji trudno uwierzyć, iż uda się wdrożyć jakiegokolwiek założenia, choć i tak są one zbyt liberalne jak na zagrożenia dotyczące wszystkich mieszkańców globu, w tym Polek i Polaków. Katastrofa klimatyczna jest już wyceniana w miarach finansowych. Doktor Śpiewak przytacza wyliczenie profesora Tadeusza Pomianka w „Tygodniku Powszechnym”, który pokazał, jaki jest tak naprawdę koszt wyprodukowania kilograma mięsa. Biorąc pod uwagę, że kosztuje on w sklepie 28 zł, trzeba doliczyć 9 zł kosztów emisji gazów cieplarnianych i 19,5 zł za utratę bioróżnorodności. To są dopiero koszty, które ponoszą wszyscy i dotyczy to też następnych pokoleń. Katastrofę klimatyczną możemy przeliczyć na ogromną stratę finansową, ale też po prostu potraktować jako zagrożenie dla naszego życia. Dlatego dr Śpiewak upiera się, że

w pewien sposób zmarnowano szansę. W Polsce, w 2023 r., jest nieco ponad 3% gruntów z certyfikacją ekologiczną. Oczywiście, że rolnictwo ekologiczne nie jest jedyną drogą rozwoju dla polskiego rolnictwa, ale 3% to prawie najniższy odsetek w całej UE. W Czechach to 14%. We wspomnianej strategii „Od pola do stołu” do 2030 r. ma być 25%. Te 3% praktycznie nie zmieniło się od bardzo wielu lat, choć włożono w to ogromne pieniądze.

Ostatnim prelegentem w pierwszej części debaty był pan poseł (w dwóch kadencjach: 2015–2019 i 2019–2023) Ryszard Wilczyński. Powiedział on, że należy do osób, które mają motywację, żeby wstać rano, dlatego że jesteśmy w UE. Niemniej jednak, pisząc do tego tomu, starał się pokazać to, co jest w cieniu, co przeszło przez sito krajowych polityk rozwoju. Wrażliwość prelegenta na zmiany zachodzące na wsi bierze się z tego, że się na wsi wychował, pamięta snopowiązałkę, stogi, chłonał wieś każdym nerwem. Kolejna rzecz to odnowa wsi, która ukształtowała prelegenta jako osobę odpowiedzialną za zmiany w Polsce. Wdrażając to podejście od 2007 r., napatrzył się, jak wyglądać może wieś, jeżeli do rozwoju zaprosi się ludzi<sup>2</sup>. Jak może zachować swoje walory wiejskość, dziedzictwo kulturowe i współtworzyć piękno zróżnicowania obszarów wiejskich w Europie i świecie. I to jest przekleństwo, które za prelegentem chodzi. Bo dostrzega on, jak zmarnowano w Polsce szansę. W 2007 r. ówczesny nieżyjący już minister rolnictwa ogłosił na Kongresie Odnowy Wsi<sup>3</sup>, że będą środki europejskie na odnowę wsi. Ryszard Wilczyński i inni byli przeszczęśliwi. Sześć lat później musiał pisać już o zagrożeniu, jakim jest sposób wydatkowania tych pieniędzy, który zabija proces odnowy wsi rozumiany jako zaplanowanie przyszłości przez społeczności wiejskie i realizację serii powiązanych ze sobą projektów. A osiem lat później już alarmował, że to jest potężne zagrożenie. Natomiast 10 lat później pisano o syndromie pustych świetlic. Obecnie wiadomo – co podkreślił prelegent – że Polska zmarnowała, płacąc kary za niewykonanie wyroków TSUE, niemal tyle samo pieniędzy, co wydano na odnowę wsi we wszystkich latach. Referent wypowiedział też mocną tezę, że fakt, iż odnowa wsi leży w gestii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jest nieszczęściem. Według Wilczyńskiego uzyskali-byśmy znacznie więcej, gdyby rozwój obszarów wiejskich nie był częścią WPR i zamiast Europejskiego Funduszu Rolnego mielibyśmy usytuowany gdzie indziej Fundusz Rozwoju Lokalnego. Bo lokalność wiąże tego, kto jest z bloków, i tego, kto jest z małego sołectwa. Zgodnie z opinią referenta wszyscy jesteśmy w pewnym sensie lokalni, to jest spinacz pomiędzy miastem a wsią. I to by zmieniało

---

<sup>2</sup> Warto nadmienić, że pierwszy Opolski Program Odnowy Wsi (OPOW) został uruchomiony już w 1997 r.

<sup>3</sup> Chodzi o VI Europejski Kongres Odnowy Wsi w Kamieniu Śląskim.

rzeczywistość. Prelegent przypomniał, że na konferencji w Górażach pani profesor Maria Halamska powiedziała jedno zdanie: wieś ma produkować wiejskość. Wiadomo, że wiejskość zaczęła znikać, nie tylko w elemencie wspólnotowym, ale też przede wszystkim wypierana jest z przestrzeni. Dalej Wilczyński obrazowo podkreślił, że obserwując opluskwione obszary nadmorskie, z budami, z nieszczęściem architektonicznym i charakterystycznym bajzłem, można się spodziewać, iż w najbliższych latach polskie nadmorze przegra konkurencję ze światem. Nikt tam nie będzie chciał przyjeżdżać. Padło też słowo, które zabija wszystko: „modernizacja”. Prelegent słyszał nawet o projekcie modernizacji czegoś, co zostało zrewitalizowane. Modernizacja, która doprowadziła do tego, że przyniosła nieprawdopodobną unifikację. Cechą obszarów wiejskich w Polsce jest niespecyficzność. Bez względu na to, w jakim fragmencie Polski jesteśmy, to nie zorientujemy się, jaki to region. Te wszystkie zmiany spowodowały, że straciliśmy ogromną ilość dziedzictwa kulturowego. Wilczyński patrzy też na wieś z punktu widzenia tego, co jest na Dolnym Śląsku, na tzw. Ziemiach Odzyskanych i kontynuuje swoje refleksje. Widzimy rolnicze centrum wsi składające się z zespołu pałacowo-folwarcznego, który jest w ruinie. Kilometry zniszczonych zabudowań, rozpadających się stodół, dachów i bram, bo trzeba płacić podatek. UE nam to zrobiła? Nie, myśmy to zrobili, nie umiając zarządzać tym zasobem – twierdzi prelegent. Mówimy o urbanizacji, o rozlewaniu się miast, o depopulacji. Nasz szczególnie wkład w rozwój współczesnej urbanistyki czy ruralistyki to jest zabudowa łanowa. Minie wiek, a będzie się o tym mówić. „Czemu tak się zdarzyło? – pyta prelegent. – Przyczyną jest nasz egoizm, nasz indywidualizm, nasza niezdolność podporządkowania się i wygenerowania prawa powodująca to, że triumfuje interes indywidualny nad publicznym”. Polska, nie tylko obszary wiejskie, stała się zbiorem fragmentów, które prelegent nazywa grajdołami. „Polska stała się zbiorem, mozaiką grajdołów. I co z tego, że wszyscy są tam bogatsi?” – pyta referent. „Cóż z tego dla przyszłości, potomnych? Dla naszego miejsca na obszarach wiejskich Europy? Nikt tam nie będzie przyjeżdżać, bo po co? To, żeśmy ukwiecili, trochę zamaskowali to zielenią, nie zmienia postaci rzeczy. Poza miastem mieszkają kolonizatorzy krajobrazu. Kolonizacja tworzy bariery rozwojowe, np. jeśli chodzi o opiekę nad starszymi, mieszkającymi na rozproszonej przestrzeni. Mieliśmy złoty róg, mieliśmy środki, nadal je może mamy, ale wykorzystywaliśmy je naprawdę nieoptymalnie”. Pan Wilczyński podsumowuje, mówiąc, iż 20 lat temu wprowadzono „wuzetkę” – decyzję o warunkach zabudowy. Ona zacznie być wycofywana, jak się uda gminom wykonać nowelizację ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym po roku 2026. To pokazuje, że można mieć środki, ale użytek się z tego robi całkiem średni.

## Dyskusja po pierwszej części panelu

Profesor Gorlach zachęcił do krótkiej wymiany zdań między panelistami.

Jako pierwszy głos zabrał profesor Witold Orłowski. Powiedział, że z jednej strony mamy sprawę gospodarki. Profesor czuje się postawiony pod ścianą jako ten, co śmie mówić o PKB. Z drugiej strony rozumie to, o czym obie panie (Ewa Sufin i Ruta Śpiewak) mówiły. Zgadza się z koniecznością przyjęcia postulatu ochrony środowiska jako jednego z fundamentów. Uważa, że trzeba znaleźć rozsądny kompromis. Profesor zwrócił się do Ruty Śpiewak: „jeśli ekonomiści mówią o wzroście wytwarzanej wartości, to proszę nie uważać, że mówią, że trzeba więcej ziemi zająć, więcej wyprodukować mięsa, zboża itd. Wartość to jest również włożona praca w to, włożona wiedza. PKB to nie jest wielkość produkcji. PKB to jest wartość dodana, która daje ludziom dochód. Łatwo jest powiedzieć, «niech rolnicy produkują mniej» – niech produkują inaczej”. Z kolei w odniesieniu do wielkości produkcji w skali świata, to prelegent obawia się, że może się zdarzyć – już są sygnały – sytuacja braku żywności. Jeśli nastąpi załamanie produkcji w Afryce subsaharyjskiej, gdzie ma się urodzić miliard ludzi w ciągu następnych 20 lat, to z powodów klimatycznych może się okazać, że północ będzie musiała zwiększyć produkcję, żeby południe nie umierało z głodu. Nie oznacza to pogoni za zwiększaniem produkcji za wszelką cenę. Konieczny jest wzrost wartości dodanej.

Głos w odpowiedzi zabrała dr Ruta Śpiewak. Powiedziała, że prof. Orłowski użył słowa „inaczej”, sądząc, że jest to klucz. W tej chwili przeciętny Polak spożywa 79 kg mięsa, tymczasem Światowa Organizacja Zdrowia zaleca 25 kg mięsa. Produkcja mięsa jest wodochłonna i przestrzeniochłonna. Jeśli ludzie będą jedli mniej mięsa, to znaczy, że zwolni się przestrzeń na uprawę roślin. Na świecie marnuje się prawie 25% żywności. Ta żywność, która przestałaby być marnowana, może wyżywić wzrastającą liczbę ludności. Zdaniem dr Śpiewak w 2023 r. nie ma ważniejszej kwestii niż klimatyczna. To jest problem, który musi zostać naprawiony systemowo.

## Drugie pytanie do panelistów

W toku dalszych obrad konferencyjnych profesor Gorlach poprosił o odpowiedź na pytanie, jakie zdaniem referentów będą najważniejsze zmiany na wsi polskiej w nadchodzących 20 latach?

Jako pierwsza głos zabrała ponownie Joanna Gierulska. Powiedziała, że praca w administracji publicznej uczy cierpliwości i redukuje radykalizmy. Nawiązując do wypowiedzi pośła Wilczyńskiego, stwierdziła, że kiedy zaczynała tę pracę 20 lat temu, było bardzo wielu liderów na wsiach, którzy w ogóle nie odczuwali potrzeby

rozwoju społeczności lokalnych czy odnowy wsi, patrzyli na to, czy mają wodociąg, czy mają kanalizację lub drogę. Te podstawowe potrzeby zdominowały ostatnie dwie dekady. Prelegentka uznała, że było to potrzebne, bo ta zmiana w zakresie infrastruktury technicznej jest ogromna i bardzo widoczna. Należało oczywiście iść dwutorowo, co się nie stało.

Odpowiadając na pytanie o wizję rozwoju, prelegentka zaczęła od tematu rolnictwa. Pojawiają się ogromne obawy w związku z gwałtownymi przemianami tego sektora. Referentka nawiązała do konsultacji, które jako urzędniczka przeprowadzała z różnymi środowiskami. Te spotkania były trudne, w szczególności wtedy, gdy po jednej stronie byli rolnicy, a po drugiej organizacje ekologiczne. To są ogromne konflikty, trzeba szukać złotego środka, który w tej chwili być może nie jest wcale taki złoty. Pani Gierulska jest jednak przekonana, że zmiana w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej nastąpi w ciągu następnych 20 lat. Będzie to np. powrót do praktyk dbania o glebę czy ograniczenia nawożenia chemicznego, skupienie się na precyzyjnym nawożeniu, dbanie o wodę. Takie rolnictwo będzie wspierane, na razie bowiem dzieje się to może za mało ambitnie. Nie została odrobiona lekcja z transferu wiedzy dotyczącej tego, że tego rodzaju praktyki nie ograniczają produkcji, tylko po prostu gwarantują zadbanie o to, co ludzkość posiada, i co musi zostawić dla następnych pokoleń.

Jeśli chodzi o rozwój obszarów wiejskich, to istnieją jego cztery filary: obszary te muszą być silniejsze, połączone, prosperujące i odporne. Pewne aspekty są tu oczywiste, np. łączność cyfrowa. Inaczej jest z połączeniami transportowymi. Pojawia się np. transport na żądanie – mobilne usługi, które obszary wiejskie połączą z centrami. Chodzi o to, żeby obszary wiejskie nadal były żywe, by wciąż ludzie tam mieszkali. W rolnictwie dobrze byłoby postawić na współpracę rolników, tworzenie grup, spółdzielni, które sprawiałyby, że gospodarstwa byłyby częściowo wspólnie zarządzane, jednocześnie nie trzeba pozbawiać się ziemi. Chodzi również o te formy współpracy, które będą wykorzystywały alternatywne źródła energii. To też jest bardzo duży potencjał, który drzemie w produkcji rolnej i to się również stanie w ciągu tych 20 lat. W przypadku małych gospodarstw należy postawić na dwuzawodowość.

Poza tym prelegentka uważa, że lokalność jest kluczem rozwoju obszarów wiejskich. Trzeba skupiać się na dobrych przykładach, promować je i liczyć na to, że jeśli te zmiany będą zachodzić w skali mikro, to będą się rozprzestrzeniały szerzej.

Profesor Gorlach poprosił następnie o wypowiedź Justynę Duriasz-Bułhak. Na początku zwróciła się ona do posła Ryszarda Wilczyńskiego, nawiązując do jego słów o ruinach. Stwierdziła, że zawdzięczamy je także PRL-owi. Ponadto wiele postaw, które tak negatywnie odbieramy, i które nie sprzyjają rozwojowi, jest dość



głęboko zakorzenionych historycznie. Pytanie, czy wejście do UE mogło stać się impulsem, który zmieni szybko i dużo. Okazało się, że wcale tak nie jest.

„Kiedy pisaliśmy teksty 20 lat temu – mówiła pani Duriasz-Bułhak – nie zdawaliśmy sobie sprawy ze skali zagrożeń geopolitycznych. Jesteśmy także na ostrym zakręcie, jeśli chodzi o klimat. Zmiany klimatyczne są u podłoża wielu wojen, wojny o wodę, o czym już dawno temu pisał Ryszard Kapuściński. To, co się zmieni na polskiej wsi, to na pewno stosunek do wody. Nie tylko w rolnictwie, ale też w naszym indywidualnym konsumenckim zużyciu. Podobnie jak żywności, marnujemy bardzo dużo wody, masowym zjawiskiem na polskiej wsi jest również kradzież wody. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak ta woda naprawdę jest droga”. Prelegentka zaznaczyła, że ma nadzieję, iż zmieni się stosunek do przyrody.

Wielu autorów pisze o nowych mieszkańcach wsi. Z jednej strony mieszkańcy ci są szansą rozwojową, z drugiej zaś wywołują zetknięcie stylów życia, oczekiwań, wyobrażeń, czym jest dobra wieś, co często prowadzi do mniejszych i większych konfliktów. Pytanie, czy znajdą się sposoby, żeby te konflikty rozładowywać, a nie tylko udawać, że nic się nie dzieje, co zdaniem prelegentki jest obecnie stanem faktycznym. To są też dylematy rozwoju gospodarczego, rozwoju infrastruktury.

Polemizując z posłem Wilczyńskim, pani Duriasz-Bułhak zauważyła, że na wsi jest wiele specyficznych miejsc, np. Warmia. I ta specyfika zostanie zachowana, ale niektóre obszary znikną, zarosną lasem albo staną się łąkami.

Kolejny głos w dyskusji zabrał profesor Witold Orłowski. Według niego istnieją trzy zasadnicze dylematy i problemy dotyczące rozwoju wsi przez następne 20 lat. Po pierwsze to, jakim wieś będzie miejscem do życia. Prelegent wspominał tu mimochodem, że zgadza się, że wieś produkuje wiejskość, tworzy powszechną kulturę. Przykładowo o tym, jaka jest w kraju kuchnia, nie decydują miejskie restauracje z gwiazdkami Michelin, ale to, jakie jedzenie jest w restauracji wiejskiej. Nie ulega wątpliwości, że wieś będzie się starzeć. Dieta w Polsce spadła dlatego, że w ciągu kilkunastu lat po 1990 r. zmalała dzietność na wsi. Kończy się rola wsi jako rezerwuaru dostarczającego wzrost ludności. Dziś jest 15% osób po 65. roku życia, według GUS za 20 lat będzie ich 27%. Najważniejsze jest to, czy wieś stanie się dobrym miejscem do życia. Takie kwestie, jak dostęp do internetu, się poprawiają, natomiast istotne są również problemy związane z usługami oraz z czasem wolnym.

Po drugie – według pana Orłowskiego – ważną kwestią jest wieś jako miejsce tworzenia wartości. Zależy to głównie od kapitału ludzkiego. Fundamentalną sprawą jest tu poprawa edukacji na obszarach wiejskich. Jakość nauczania jest bowiem cały czas niższa.

Po trzecie na wieś należy też spojrzeć jako na miejsce produkcji rolnej, wytwarzania żywności. Profesor zastrzegł, że nie mówi, iż trzeba więcej produkować żywności, tylko musi być więcej wytwarzanej wartości. Prelegent porównał

fizyczne rozmiary produkcji rolnej w kilku krajach europejskich, w tym w Polsce. Okazało się, że we Francji fizyczne rozmiary produkcji rolnej są o 60% wyższe niż w Polsce. Ale wartość dodana jest aż trzykrotnie wyższa niż w Polsce. Oznacza to, że z jednego ziarna wytwarza się trzykrotnie więcej wartości. Musi więc nastąpić wzrost efektywności polskiego rolnictwa. Spadek zatrudnienia w rolnictwie będzie następował w granicach 4–5% w ciągu 20 lat. Polityka wobec obszarów wiejskich zadecyduje o tym, czy rzeczywiście te zmiany będą zachodziły w pożądanym kierunku. Jeśli polityka nie będzie promowała kapitału ludzkiego, przedsiębiorczości, wszechstronnego rozwoju obszarów wiejskich, to dojdzie do polaryzacji – powstawania obszarów wokół miast, coraz bardziej zasiedlanych przez byłych mieszczan, i obszarów peryferyjnych, niedorozwiniętych. To od polityki będzie zależało, czy wieś utworzy prawdziwą kulturę.

Następnie poproszono o zabranie głosu pana Ryszarda Pawlika. Na początku swojej wypowiedzi poinformował on, że reprezentuje Pana Premiera (Jerzego Buzka), który skupił się w swoim tekście na kilku kwestiach wpływających na rozwój wsi. Po pierwsze kryzysie klimatycznym, a po drugie decyzji UE, żeby odejść od importu wszystkich paliw kopalnych z Rosji. Jeśli chodzi o zmiany klimatu, to mieszkańcom i mieszkańcom wsi nie trzeba tłumaczyć, czym ten kryzys jest i dlaczego jest groźny. Nawet w czasie omawianej konferencji, mimo iż nie zaczęło się wtedy jeszcze kalendarzowe lato, można było znaleźć informację, że w niektórych rejonach Hiszpanii po prostu nie było wody. O ile w mieście można sobie z tym jakoś poradzić, o tyle w rolników susze, pożary czy powódzie uderzają bezpośrednio. W odniesieniu zaś do drugiej kwestii, to rosnące ceny gazu przekładają się na ceny nawozów, wzrastają ceny benzyny; pojawiła się kwestia węgla, która dotyczyła przede wszystkim ogrzewania domów indywidualnych. Rozwiązanie tych problemów może leżeć w rękach mieszkańców obszarów wiejskich. Pan premier mówił o idei samowystarczalności energetycznej wsi, którą znacznie łatwiej osiągnąć niż w przypadku miast. Można tworzyć spółdzielnie, wspólnoty energetyczne. Można też wytwarzać biometan czy zielony wodór z odnawialnych źródeł energii. Plan „REPowerEU” ogłoszony w maju 2022 r. zakłada m.in., że do 2030 r. powinniśmy produkować w UE 35 mld m<sup>3</sup> biometanu i Polska jest w piątce krajów z największym potencjałem; w najbardziej konserwatywnych szacunkach jest to 4–6 mld m<sup>3</sup>, czyli 1/3 tego, co zużywamy. We Francji, w Niemczech to się już dzieje. W PE trwają prace nad pakietem wodorowo-gazowym, w ich ramach padła propozycja, żeby państwa członkowskie wdrażały krajowe strategie rozwoju zrównoważonej produkcji biometanu, które będą bazowały na mapach regionalnych określających, gdzie jest największy potencjał jego produkcji. Wprowadzana jest również możliwość obniżania kosztów przyłączania do sieci instalacji produkującej gazy odnawialne, bo wszystkie dane pokazują, że to jest jedna z głównych barier powstrzymujących

rozwój biometanu w UE. Wieś ma szansę stać się nie tylko źródłem bezpieczeństwa żywnościowego, lecz także energetycznego. Prelegent sądzi, że ludzie, którzy wyprowadzają się z miasta na wieś, mają dużą świadomość środowiskową, są w stanie zmieniać wieś w tym kierunku.

W tej chwili poproszony o zabranie głosu został profesor Walenty Począta. Zaczął on od tego, że rolnictwo stworzyło wieś, lecz jego rola coraz bardziej się zmniejsza. W roku 2044 te zmiany jeszcze się pogłębią. Profesor stawia jednak tezę, że rolnictwo i gospodarstwa rolne nadal pozostaną istotą wsi. Bez rolnictwa nie byłoby wsi, być może nawet o obszarach wiejskich nie można by wtedy mówić.

Według danych ONZ w 2044 r. ma być o 1,4 mld więcej ludzi. Przyrost ten będzie dotyczył dwóch kontynentów: Afryki, gdzie ludzi będzie więcej o 850 mln, oraz Azji – z populacją większą o ok. 500 mln. Jest rzeczą oczywistą, że więcej ludzi potrzebuje więcej żywności. Będzie to wywoływało popyt na żywność, a także presję na pewną zmianę struktury tego popytu. W tej chwili ok. 10% ludzi na świecie głoduje. To jest 800 mln. Ale zagrożone bezpieczeństwo żywnościowe dotyczy trzy razy większej liczby ludności. Zrozumiałe są apele – od zdrowotnych po etyczne – dotyczące spożycia mięsa. Przestrzeń na to ograniczenie spożycia jest w krajach Europy i Ameryki. Mniej więcej 1,5 mld mieszkańców naszego globu mogłoby zmniejszyć spożycie mięsa. Ale 5 mld chce i będzie jadło więcej. Średnie spożycie mięsa w Afryce jest równe 15 kg, w Indiach – 6. W Chinach wzrosło w tej chwili do ok. 50. Chcąc nie chcąc, gdy myśli się o przyszłości rolnictwa, także polskiego, trzeba o tym pamiętać. Kolejna podniesiona przez prof. Początę kwestia dotyczyła marnotrawstwa. Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa szacuje, że nawet 30% żywności się marnuje. W krajach słabo rozwiniętych dochodzi do tego w sferach produkcji, przechowywania i dystrybucji, ale w krajach rozwiniętych 2/3 żywności jest marnowane w gospodarstwach domowych. Pytanie, dlaczego marnujemy. Proces edukacji będzie trwał. Profesor wątpi, czy zakończy się on do 2044 r. Konsumpcję mięsa uda się zmniejszyć pewnie o kilka punktów procentowych. Niestety w ogólnym bilansie żywności również trzeba uwzględnić jej marnowanie. Generalnie w skali globalnej od rolnictwa oczekuje się wzrostu produkcji żywności. Jednocześnie wymaga się, by żywność ta była bardzo dobrej jakości, żeby rolnictwo ograniczyło emisję gazów cieplarnianych, zmniejszyło ilość niektórych przemysłowych środków produkcji, takich jak nawozy czy mineralne środki ochrony roślin, antybiotyki. A także, by zredukowało zużycie wody, poprawiło dobrostan zwierząt i bioróżnorodność. To wszystko są słuszne postulaty i trzeba je wypełniać. Ważne jest także oczekiwanie dotyczące relatywnej taniości wytwarzanej żywności. Dla miliardów ludzi na świecie droga żywność oznacza brak żywności. Ale nawet w UE w poszczególnych krajach od kilku do dwudziestu kilku procent gospodarstw domowych nie jest w stanie pozwolić sobie na to,

by dwukrotnie w ciągu tygodnia spożyć posiłek zawierający produkty mięsne, rybne lub pełnowartościowe ekwiwalenty wegetariańskie. Prelegent sądzi, że nie ma sporu, jest tylko pytanie, jak to zrobić. Nadmienił też, że trzeba sprawiedliwie powiedzieć o sukcesach w tej materii, które dotyczą rolnictwa funkcjonującego zgodnie z regulacjami WPR. W UE zużycie energii na jedną jednostkę produkcji wyraźnie maleje. Natomiast w Polsce, mimo że produkcja wzrosła, to emisja gazów cieplarnianych z rolnictwa od 20 lat jest constant. Chodzi o to, żeby uczynić rolnictwo sektorem gospodarki zeroemisyjnej. Pojawia się kwestia emisji metanu. Rzeczywiście to jest bardzo szkodliwy gaz cieplarniany, ale trzeba też pamiętać, że rozwiązaniem nie może być po prostu zmniejszenie produkcji zwierzęcej. 70% użytków rolniczych na kuli ziemskiej to użytki zielone, z których żywność można uzyskać wtedy, kiedy tę trawę zje przeżuwacz. Wyeliminowanie produkcji zwierzęcej na ogromnych połaciach kuli ziemskiej prowadziłoby do dramatycznego głodu. Odpowiedzią na wzrost popytu na żywność może być postęp naukowy. Profesor Pocza znalazł np. opracowanie naukowców z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Davis, którzy odkryli, że dodawanie pewnego wodorostu do paszy dla zwierząt powoduje zmniejszenie emisji metanu o ponad 80%.

W tym kontekście powstaje pytanie, czy rolnictwo krajów rozwiniętych, w tym i Polski, powinno się włączać w rozwiązywanie problemu żywnościowego na świecie. Profesor uważa, że ze względów bynajmniej nie ekonomicznych (choć w przypadku krajów takich jak Polska również ekonomicznych), lecz także etycznych, odpowiedź jest twierdząca. W związku z tym nie powinniśmy produkować mniej. Polskie rolnictwo dobrze się odnalazło w warunkach gospodarki rynkowej i reżimu wynikającego z WPR. Kształtuje się, może jeszcze niewidoczna, grupa rolników przedsiębiorców, ludzi dobrze wykształconych, dysponujących dużymi zasobami kapitału finansowego, rzeczowego, ludzkiego, w tym intelektualnego, rozumiejących zarówno kwestie ekonomiczne, jak i bardzo dobrze kwestie środowiskowe. Takich, którzy wiedzą, czym jest EZŁ, Strategia „Od pola do stołu” i jak ją należy realizować. Z krajobrazu wiejskiego będą znikły kolejne gospodarstwa rolne, jest to proces nieunikniony, dobrze opisany jako dezagraryzacja wsi i kiedy przebiega on w sposób kontrolowany, to jest bardzo pożądany i ekonomicznie, i społecznie, i środowiskowo. Młode osoby akceptują życie na wsi pod dwoma warunkami: indywidualnego sukcesu ekonomicznego i dobrego dostępu do usług publicznych. Bez tego nie będą takiego życia akceptować, a ludzie z miast nie mają prawa oczekiwać, że będzie inaczej. Mieszkańcy wsi nie są grupą ludzi niższej kategorii, którzy mają mieć gorsze warunki niż te panujące w mieście.

Według prelegenta gospodarstwa rolne w 2044 r. będą cechowały się dużą siłą ekonomiczną, o której zadecydują zasoby ziemi, ale będzie też rosła rola kapitału finansowego i ludzkiego. Osiągnięcia nauki będą powszechnie wykorzystywane. W tej

chwili już powszechnie stosowane jest rolnictwo precyzyjne. Zgodnie z wynikami badania przeprowadzonego z udziałem profesora wraz z IRWiR PAN i Instytutem Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowym Instytutem Badawczym (IUNG-PIB) na 1/3 powierzchni gruntów rolnych w Polsce gospodarstwa są w stanie wprowadzić rolnictwo precyzyjne. Do 2044 r. upowszechni się rolnictwo 4.0, w którym nastąpi pełna optymalizacja działań środowiskowych z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, Internetu Rzeczy i wirtualnej rzeczywistości. I naprawdę częściej spotkamy autonomiczne ciągniki i maszyny rolnicze na polach niż samochody na drogach. Powszechne będą roboty, szczególnie w produkcji zwierzęcej. Już teraz wiele gospodarstw rolnych, jeśli mają w ogóle przetrwać, potrzebują robotów do obsługi np. krów mlecznych. Oczywiście pozostaną gospodarstwa hobbystyczne – grupa gospodarstw mniejszych pod względem powierzchni, ale produkująca z bardzo wysoką wartością dodaną w przeliczeniu na jednostkę produktu. I to jest warunek ich istnienia. Profesor ma także nadzieję, że nie będą istniały gospodarstwa wymagające wsparcia socjalnego i myśli, że nowoczesność cyfrowa w perspektywie do roku 2044 będzie szansą nie tylko przetrwania i rozwoju gospodarstw rolnych, lecz także sukcesu społecznego, ekonomicznego i środowiskowego rolnictwa i wsi.

Kolejną prelegentką była Ewa Sufin. Wyszła ona z założenia, że 20 lat w czasach obecnych to dużo więcej niż 20 lat dwie dekady temu. Mamy stały wzrost gospodarczy, a jest to funkcja wykładnicza, i od początku tych 20 lat doszliśmy do etapu, kiedy wszystkie krzywe są już w pionie, więc przyspieszenie jest w tej chwili bardzo duże. Referentka wyznała, że wiele lat temu przez kilka lat czytała wyłącznie science fiction i trochę wróciła do swoich upodobań, zatem w swojej wizji puściła wodze fantazji, a ponieważ jest z wykształcenia socjolożką, użyła metody tworzenia modeli idealnych Maxa Webera. Obszary wiejskie w jej wizji to osady dwojakiego typu: osady zielone i osady techno. Osada to na tyle duże skupisko mieszkańców, aby mogło autonomicznie funkcjonować w dłuższym okresie. Zielona osada ma strukturę organizacyjną opartą na demokratycznym zarządzaniu i partycypacji, rolnictwo oparte na zasadach agroekologii, stawia na nauczanie ekologii w szkołach i na uniwersytetach ludowych, które służą stałemu doksztalcaniu się i adaptacji do zmieniających się warunków. W jej wizji kobiety odegrają bardzo ważną rolę.

W świecie aktywistów ekologicznych można zaobserwować dwie szkoły, dwie tendencje: z jednej strony powszechna jest tu wizja ekomodernistyczna (Manifest ekomodernistów opublikowano w 2015 r.) mówiąca o tym, że dzięki bardzo szybkiemu wzrostowi gospodarczemu i rozwojowi technologii uda się nam jako ludzkości rozwiązać nasze problemy. Ludzie będą żyli w wielkich megamiastach, a na obszarach wiejskich powstaną ogromne latyfundia z przemysłową produkcją żywności, podczas gdy reszta będzie pozostawiona dzięki przyrodzie. Ale w miesiąc po napisaniu Manifestu ekomodernistów, podpisanego przez 18 naukowców, innych

18 badaczy opublikowało na niego odpowiedź w formie manifestu zwolenników postwzrostu. Postwzrost, który rozwija się gdzieś w tle, staje się mocną mainstreamową ideą. Dowodem tego stanu rzeczy była konferencja Beyond Growth 2023, która odbyła się 15–17 maja 2023 r. w siedzibie PE i była największym tego typu wydarzeniem w dziejach tej instytucji. Wzięło w niej udział 4 tys. uczestników, 153 speakerów, ale ani jednego z Polski. Ta ekonomia będzie się zmieniała, bo po prostu musi się zmieniać. Pisała o tym jedyna dotąd kobieta noblistka z dziedziny ekonomii, Elinor Ostrom, autorka koncepcji *the Commons*, oraz Kate Raworth, autorka koncepcji ekonomii obwarzanka – w środku nie możemy zejść poniżej pewnego poziomu godności ludzkiej, warunków życia, ale na zewnątrz nie możemy przekroczyć granic wytrzymałości naszej planety.

W toku dalszego wywodu pani Sufin podkreśliła, że droga agroekologiczna nie jest jakąś drogą do średniowiecza – do spadku produkcji żywności i możliwości przetrwania ludzi. Koalicja Żywa Ziemia, której częścią jest organizacja prelegentki, wydała w 2020 r. książkę *Polityka na talerzu*, gdzie można m.in. znaleźć opis modelowej fermi francuskiej, która zrobiła z naukowcami badania ekonomicznej opłacalności i wydajności produkcji z tysiąca metrów kwadratowych permakulturowej uprawy warzyw i owoców na terenie fermi o powierzchni 300 ha. Po trzech latach ferma miała 62 tys. euro przychodu rocznie i zatrudniała 13 osób. Te metody są stosowane w bardzo wielu miejscach na świecie, również w Polsce. Prelegentka odwołała się również do filmu *Les moissons du future (Plony przyszłości)* Marie-Monique Robin, w którym mowa jest o agroekologicznych rozwiązaniach w różnych częściach świata. Film ten pokazuje, że wykorzystując możliwości przyrody, jesteśmy w stanie produkować żywność bardzo intensywnie.

Następnie głos zabrała dr Ruta Śpiewak. Od razu zaznaczyła, że nie jest optymistką. Zgodnie z jej opinią największym polskim problemem – o czym wspominał też prof. Poczta – jest kapitał ludzki. Pani Śpiewak dodałaby do tego bardzo niski poziom kapitału społecznego, co jest powiązane z bardzo słabymi instytucjami. Po ostatnich latach niszczenia tych już ówczesnie słabych instytucji ciężko teraz zakładać, że w ciągu następnych 20 lat te instytucje, formalne i nieformalne, bez których trudno sobie wyobrazić dobry rozwój obszarów wiejskich, będą dobrze funkcjonowały. Bez wzajemnego zaufania ludzi to się nie stanie. Próby stworzenia grup producenckich w większości spaliły na panewce. Obecnie pojawił się pomysł spółdzielni, ale to również raczej nie zadziała. Tydzień przed omawianą konferencją zadzwonił do prelegentki bardzo zasmucony rolnik ekologiczny, który już długo gospodaruje i powiedział to – co wskazywała też w wymiarze ogólnym pani Sufin – a mianowicie, że plony z jego gospodarstwa po kilku latach wcale nie są mniejsze niż plony z gospodarstwa obok, ale nikt nie jest zainteresowany kupowaniem jego ekologicznych produktów. Próbował założyć spółdzielnię – nie udało się. Dopóki

kapitał społeczny, łącznie z kapitałem ludzkim, nie będą głównymi czynnikami rozwoju obszarów wiejskich, dopóty można wpuścić do Polski jeszcze mnóstwo pieniędzy, ale i tak nic się nie zmieni. Ostatnie siedem lat to niszczenie tych instytucji. Doktor Śpiewak robiła badania wraz z zespołem dotyczące Ośrodków Doradztwa Rolniczego (ODR), których celem było dowiedzieć się, jak wygląda przekazywanie wiedzy rolnikom ekologicznym. Większość pracowników ODR mówiło ze smutkiem, że ich wiedza dotycząca rolnictwa ekologicznego jest bardzo mała. Nie mieli nawet czego przekazywać i nie byli w tym wspierani. Jest to jeden z przykładów, jak ważne są instytucje i jak bardzo są one nieefektywne.

Głos zabrał Ryszard Wilczyński. Zaznaczył, że zamierza powiedzieć, co jego zdaniem się zdarzy, a co na pewno się nie zdarzy. Zaproponował wyobrazić sobie „lot dronem” od Pałacu Staszica na obszary wiejskie. Najpierw rzuca spojrzenie na przedmieścia i mówi, że daliśmy radę rozwiązać wiele problemów: są przystanki, koleje publiczne, nawet pojazdy autonomiczne. Nareszcie można się dostać do centrum. Następnie leci się nad tymi obszarami, gdzie są kolonizatorzy krajo-brazu. Oni nadal próbują się gdzieś dostać. Najgorsze są długie ciągi komunikacyjne, ciągle ładuje się tam potężne pieniądze, żeby się wydobyć z tego „bajzlu”, który został zrobiony. Leci się dalej i w końcu dociera na otwarte przestrzenie. To są w zasadzie miasteczka. Tam będzie szkoła w jednej gminie, jeden ośrodek zdrowia, tam będzie wszystko, ludzie tam mieszkają, bo chcą tam mieszkać. I to będą te wsie przyszłości, w zasadzie niby-miasta. No i na koniec dotrze się na obszary peryferyjne, gdzie będzie można zobaczyć, że jest problem, bo część wsi jest zupełnie pusta. Generalnie obszar się zapada i gdzie by nie polecieć, to tych znikających wsi będą setki, a gmin z problemami może sto kilkadziesiąt, a może też setki. I tu i ówdzie, gdzie jest lepszy krajobraz, gdzie się przeniósł kapitał ludzki, gdzie ludzie pomyśleli, „zrobimy sobie *workation*”, tam się zaczyna coś tworzyć, odradzać. I teraz trzeba będzie szukać tam wiejskości. Tu i ówdzie w krajobrazie widać takie wyspy. Tam się wynieśli ludzie z kapitałem, z myślą, zrekonstruowali tę wiejskość. Zrobili wiejską restaurację, odnowili coś, jakiś młyn, jakieś stodoły, coś postawili. To się zaczęło już dzisiaj. Jeśli się zastanowić, gdzie jest wiejskość, to najlepiej za wsią, w otwartym krajobrazie, odgradzona i niemająca nic wspólnego ze wsią sąsiednią.

Według prelegenta na pewno nie zdarzy się to, do czego doszło w gminie Hofheim we Frankonii, w Bawarii. Ta wieś w 2020 r. zdobyła „Europejską Nagrodę Odnowy Wsi”. Liczy ona 5 tys. mieszkańców. W ramach zintegrowanego rozwoju obszarów wiejskich w Bawarii policzyli pustostany, zrewitalizowali 350 z nich i w ten sposób oszczędzili (nie zabudowali) 50 ha gruntu. Z tego są dumni. Całe miejscowości żyją i są żywotne. I teraz, co ten przysłowiowy Mueller czy Schmidt dostał na taką jedną transformację? Między 50 a 70 tys. euro. I tak się

pracuje od pokoleń na zachodzie Europy. I czemu to się w Polsce nie zdarzy? Po pierwsze polski samorząd wojewódzki nie może prowadzić polityki regionalnej *sensu stricto*. Ma 30 razy mniej pieniędzy. W Polsce rewitalizację odcięto od odnowy wsi. Ba, odnowę wsi wymazano gumką myszką. Ona nie jest wpisana w żadne programy strategiczne, w żadne strategie rozwoju. Coś, co mogłoby być procesem, na którym można by zbudować rewitalizację. A rewitalizacja na wsi pozostaje tylko błędym odpryskiem tego, co zrobiono w miastach. Oczywiście wygrały one konkurencję ze wsią.

Była jeszcze jedna sprawa podniesiona przez pana Wilczyńskiego – uważa on, że w Polsce nikt nie wie, co to znaczy rozwój wewnętrzny. Nie ma takiego pojęcia. Z kolei Europa pracuje już na tym 20 lat.

Jako zwolennik UE prelegent nie chce, żeby wizja, o której mówi, się zrealizowała. Bo tylko ostrzegawcze wizje mają sens, bo być może komuś przemówią do wyobraźni i dojdzie w instytucjach rozwoju do oświecenia.

Jako ostatni prelegent wystąpił zdalnie premier Jerzy Buzek, który w międzyczasie dołączył do konferencji, poproszony o słowo podsumowujące. Powiedział, że z ogromnym przejęciem i zainteresowaniem słuchał trzech ostatnich wystąpień. Bardzo trudno jest podsumowywać dyskusję, jeśli się od początku nie brało w niej udziału. To, co prelegent może powiedzieć, to podzielić się własnymi doświadczeniami. Ma wrażenie, że wszyscy Państwo, którzy występowali jako ostatni, mają rację. Piękna wizja EZŁ dla polskiej wsi jest możliwa do realizacji, bo będą technologie, których dzisiaj jeszcze nie znamy, ale muszą to robić ludzie zorganizowani i odpowiednio wykształceni. Była jeszcze mowa o tym, jakie mamy instytucje, z czym prelegent się zgadza jeszcze bardziej. Bo co można było zdemontować w ciągu ostatnich lat, to zdemontowano. Pan premier wyjaśnił, że nie jest symetrystą. Jest politykiem. Ale poprzednicy (obecnej władzy) również nie działali tak, żeby społeczeństwo było szczęśliwe. Dwa dni przed konferencją, 4 czerwca 2023 r., prelegent był na demonstracji opozycji i było to dla niego ważne, politycznie i moralnie. Inni mogli nie pójść i mogli mieć odmienne zdanie.

Pan premier opowiedział też o swoich doświadczeniach z lat 90. XX w., a potem z początku XXI w. Przez cztery lata był odpowiedzialny za negocjacje. Współtworzył również dla polskiej wsi stanowisko negocjacyjne, bardzo wymagające. I cały czas prowadził rozmowę z rolnikami. Pan premier często bazował na dobrym dostępie do sołtysów – bardzo intensywnie działało Stowarzyszenie Sołtysów, które ma prawie 30 lat. Premier Buzek jeździł, gdzie mógł, w szczególności na wschód Polski, żeby informować o tym, jaka ma być polska wieś i co nas czeka, jakie są szanse. Szanse były mniej więcej takie, jak dzisiaj przed EZŁ za 20 lat. Tego pokazywania szans od 20 lat się właściwie nie robi. Od kiedy Polska weszła do UE, to społeczeństwo uznało, że złapało pana Boga za nogi i już nic nie obowiązuje – można w tej Unii przetrwać



europeskie pieniądze i koniec. I to się musi zmienić. W latach 90. poprzednicy rządu, którym premier miał zaszczyt kierować, działali krócej, mniej więcej rok. I jedni drugim nie psuli sobie wykonanej pracy. Wszyscy mówili: wchodzimy do Unii i musimy się przygotować. Wykonano dużo pracy, np. na Podlasiu, żeby przekształcić cały krajowy rynek mleczny. Sprowadzano urządzenia za pieniądze z Banku Światowego. Były programy, dla Wielkopolski, dla innych części, w każdym miejscu robiło się niesamowite rzeczy. I po 20 latach rolnicy, a także małe i średnie firmy sobie poradziły z tym wysokim standardem, załatwiły wszystkie certyfikaty, najbardziej skorzystały z członkostwa w UE.

W końcowej części swojej wypowiedzi pan premier Buzek wspominał:

My sobie nie poradzimy, jeśli nie będziemy mieli następnych odpowiedzialnych rządów, których celem działania jest przyszłość Polski, a nie wygranie wyborów po następnych czterech latach – a może przyspieszonych po dwóch latach. Tak nie można działać. Przypomnijcie sobie państwo, jak było w latach 90., czasem się rządy po roku zmieniały, przychodził nowy rząd i nic nie psuł. Mówił: nasi poprzednicy robili to może nie najlepiej, ale my to będziemy robić znacznie lepiej. Ale będziemy robić dokładnie to samo. Nie liczcie, że my tu cokolwiek zmienimy, tylko my to będziemy robić dobrze, a oni robili to źle. Z tego wynika, że nasz program długofalowy był jasny – przez całe lata 90. Nie weszlibyśmy do NATO ani do Unii, jeżeli każdy by myślał tylko o tym, żeby wygrać po czterech latach wybory.

Dalej premier stwierdził, że jego współpracownik, pan Ryszard Pawlik, powiedział istotne rzeczy, ale na końcu ważna będzie nie energetyka, ale zaopatrzenie w żywność. Ważniejsze od produkcji żywności jest bowiem tylko bezpieczeństwo fizyczne. Pan premier zwrócił się do organizatorów konferencji: „jeśli Państwo jako Polska Akademia Nauk możecie mieć wpływ na to, musicie się zabrać za informowanie o tym, co to jest Europejski Zielony Ład, dlaczego on stwarza ogromne szanse przed nami, to będzie wielki zysk z tej konferencji, niezależnie od detali, które świetnie Państwo omówiliście”. Prelegent chciał podziękować za wszystkie wypowiedzi, bo one wszystkie były prawdziwe. Miał także nadzieję, że będzie się działać tak, jak w latach 90. XX w.

### **Dyskusja podsumowująca**

W ostatniej części konferencji pani Monika Stanny oddała głos publiczności, by poprzez krótkie wypowiedzi włączyła się do dyskusji.

Jako pierwszy zgłosił się pan Czyżewski. Jest on makroekonomistą, ekonomistą rolnym. Pogratulował profesorowi Poczcie, że poradził sobie z kolegami

i koleżankami, którzy mówili inaczej i opacznie. Opacznie dlatego, że w 2044 r. będzie wieś, bo będzie rolnictwo. Dlatego rolnictwo będzie, bo będzie przymus konsumpcji żywności, a ziemia nie jest mobilna. I to, czego zabrakło, w książce i tych wypowiedziach, to konieczność argumentacji, dlaczego potrzebny jest interwencjonizm państwa. Ze względu na to, że ziemia w przepływach międzygałęziowych zachowuje się inaczej niż kapitał i inaczej niż siła robocza, to wsparcie jest potrzebne. Pan Czyżewski chciał dodać jedną rzecz do tego, co mówił profesor Poczta – w 2005 r. było 30% dysparytetu dochodowego gospodarstw rolniczych w stosunku do dochodów pozarolniczych, a w stosunku do prowadzących indywidualną działalność gospodarczą – 40%. W 2021 r. ta pierwsza wartość zmalała do 2%. Bardzo intensywnie wzrasta efekt WPR, lecz także efekt nadmiernych populizmów po 2017 r. Powstaje tu pytanie, czy w 2044 r. będzie taki poziom interwencjonizmu, jaki będzie wówczas potrzebny, bo tego zabrakło.

Kolejna kwestia poruszona przez pana Czyżewskiego dotyczyła tego, że paneliści nie wspomnieli o polityce fiskalnej. Ona ma trzy aspekty – redystrybucyjny, stabilizacyjny i przede wszystkim akumulacyjny. 60% tych wydatków budżetowych, krajowych i unijnych to jest redystrybucja, absolutnie konieczna. 30% to koszty związane ze stabilizacją i rozwojem. I ostatnia kwestia związana ze spożywaniem mięsa. Autor wypowiedzi dziwił się przede wszystkim paniom Sufin i Śpiewak. Podkreślił, że na każdej uczelni medycznej wykłada się przedmiot o nazwie genomika. I z niego wynika, że każdy człowiek ma swój genom. Od tego genomu zależy dieta, a od diety zależy długość życia. Zatem nie dla wszystkich postulat jedzenia mniejszej ilości mięsa będzie korzystny.

Następny głos z sali należał do Adama Nowaka, wiceprezesa Europejskiej Rady Młodych Rolników i prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej. Powiedział on, że zarówno z tym, co mówił premier Buzek, jak i wielu panelistów nie można się nie zgodzić. Z pewnością w 2044 r. będzie trzeba zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe Polski i Europy. I to jest kwestia niepodważalna. Ziemia jest nietransferowalna na inne obszary, zatem funkcji rolniczej obszarom wiejskim nikt nie odbierze, choć odsetek ludzi zajmujących się rolnictwem z pewnością będzie znacznie mały. Te kwestie społeczne, ekonomiczne, środowiskowe trzeba mocno wyśrodkować. W dyskusji o EZŁ, o ambitnych celach, redukcji emisyjności rolnictwa zabrakło jednego ważnego obszaru – polityki wodnej. Według pana Nowaka jest to kwestia fundamentalna, jeżeli chce się mówić o zmianach klimatu czy o zmianach społecznych zachodzących na wsi. Dyskutant odniósł bowiem wrażenie, że UE trochę zaniedbała ten temat. Jeden ważny obszar, jakim prelegent ze współpracownikami zajmuje się w ramach Europejskiej Rady Młodych Rolników, to program „The Road to Sustainability”, w którym jest pięć kluczowych elementów. Pierwszy z nich to dostęp do ziemi. Drugi – dobrostan zwierząt. Emisja dwutlenku węgla związana

z produkcją zwierzęcą jest niekwestionowana, ale powinno się uwzględnić także korzyści dla gleb w zakresie nawożenia. Nie ma wątpliwości, że produkcja zwierzęca zapewne będzie ewoluowała. Element trzeci to jakość gleby. Pan Nowak jest spokojny o rolników, którzy będą dbali o jakość gleb, bo tylko zadbane ziemia rodzi i przynosi korzyści ekonomiczne. Element czwarty, bardzo istotny, to nowe techniki genomowe. To może być, w kontekście produkcji roślinnej, fundamentalna zmiana, która pozwoli zrationalizować stosowanie nawozów i antybiotyków. Wreszcie piąty element to rolnictwo precyzyjne, nowe technologie. Nie można teraz przewidzieć, w jaki sposób sztuczna inteligencja wpłynie na rolnictwo, ale z pewnością będzie to sprawa zasadnicza. Podsumowując, jako rolnik i przedstawiciel rolników chciał powiedzieć, że dwie fundamentalne kwestie to wymiana pokoleń i dostęp do usług społecznych na wsi. Celem powinno tu być zapewnienie równego dostępu do edukacji, ochrony zdrowia, rozwoju osobistego na obszarach wiejskich, takiego jaki jest w środowisku miejskim. W ostatnich latach te poziomy się wyrównują. Rolnictwo musi być konkurencyjne, innowacyjne i atrakcyjne.

Następną dyskusantką była Urszula Sołtysiak, przedstawicielka Polskiej Izby Żywności Ekologicznej. Zaznaczyła, że do pewnego stopnia reprezentuje tutaj rację stanu konsumenta. Stoi za nią 30 lat doświadczenia w rolnictwie ekologicznym, które w połowie lat 80. XX w. jeszcze się wcale tak nie nazywało, mówiło się wtedy o rolnictwie alternatywnym, rolnictwie bez chemii. Towarzyszyła mu drwina i w najlepszym wypadku wzruszenie ramion naukowców twierdzących, że trzeba produkować więcej, lepiej, taniej, szybciej itd. Gdy Polska weszła do UE, można było sprzedawać perspektywę, zgodnie z którą jesteśmy krajem, „gdzie woda czysta i trawa zielona”. Według pani Sołtysiak ta szansa została zmarnowana. Po wstąpieniu do UE naukowcy już nie ośmielali się wzruszać ramionami i drwić. Zgodnie z opracowaniem Instytutu Badań nad Rolnictwem Ekologicznym w Szwajcarii i amerykańską literaturą przedmiotu rolnictwo ekologiczne, na takim poziomie, na jakim jest obecnie, jest w stanie wyżywić świat. Co prawda nie będzie eksportu, a Globalna Północ nie będzie produkowała więcej, lepiej, taniej i szybciej, żeby wyżywić Globalne Południe, bo byłaby to katastrofa. Dalsza intensyfikacja rolnictwa w krajach uprzemysłowionych doprowadziłaby do zniszczenia środowiska u nas, a wcale nie uratuje tej rosnącej liczby ludności w krajach Globalnego Południa. Dyskusantka uważa, że zadaniem mieszkańców UE nie jest „dawanie ryby, tylko wędkę” i pokazanie ludziom z Południa, jak mają działać, żeby sobie radzili. Teraz, kiedy Polska stoi przed perspektywą EZŁ, do pewnego stopnia pojawiają się nastroje podobne do tych, gdy kraj wchodził do UE – obawa. Jeśli Polsce nie uda się wykorzystać szansy, jaką stworzy EZŁ, to ją przegramy.

Kolejną dyskusantką była profesor Renata Marks-Bielska. Powiedziała, że trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, iż pewna jest tylko zmiana, szczególnie obecnie.

Żeby tworzyć wizję, potrzeba wiedzy, ale też wyobraźni, która jest nieograniczona. Pierwsza omawiana monografia z 2005 r. była przepełniona nadzieją. Z taką nadzieją do akcesji Polski do UE podchodził profesor Jerzy Wilkin i był bardzo wdzięczny wszystkim tym, którzy współtworzyli to dzieło. Nie bez znaczenia jest to, że monografia z 2005 r. powstawała równorzędnie z innymi ważnymi dziełami Pana Profesora, m.in. monografią na temat wielofunkcyjności rolnictwa oraz teorii wyboru publicznego. Obecnie trudno byłoby nie zmierzyć się ze współczesnymi wyzwaniem, problemami, stąd nieco inny charakter najnowszej monografii. Wszystko się zmienia, nie tylko marzenia, myśli i sny. Zmieniają się polskie obszary wiejskie, polskie rolnictwo. Nie wiadomo, w jakim kierunku te zmiany pójdą. To zależy też od ludzi. „Trzeba starać się współzarządzać tą zmianą – mówiła dyskusyjantka – działajmy, żeby było lepiej”. Jak napisał Horacy: „jeżeli teraz jest źle, nie zawsze tak ma być. Spodziewaj się lepszego jutra”<sup>4</sup>.

Przedostatnią dyskusyjantką była pani Małgorzata Bojańczyk, reprezentująca stowarzyszenie, które zajmuje się zrównoważonym rolnictwem i żywnością. Chciała zauważyć, że tezy wygłoszone przez dyskusyjantów pokrywają się z tym, co robi biznes, o którym paneliści nie rozmawiali. Tam, gdzie są ryzyka, tam są szanse. Dzięki temu wspólnemu dialogowi w 2044 r. będą być może lepsze rozwiązania systemowe i uda się działać tak, żeby zabezpieczyć żywność i powstrzymać zmiany klimatyczne.

Na koniec zabrał głos pan dr Jerzy Plewa. Odwołał się do wypowiedzi profesor Halamskiej, która stwierdziła, że poprzednia edycja monografii powstała w trochę innych warunkach, była trochę bardziej optymistyczna. Powiedział, że recenzenci temu wytknęli mu, iż jego wizja jest za bardzo optymistyczna, chociaż chciał zakomunikować, że to, co obserwuje teraz, nie napawa optymizmem. Dyskusyjant zatytułował swoją wizję „Świadomość i wiedza kluczem do rozwoju polskiej wsi”. Wiele elementów tej wizji dostrzegł w głosach panelistów. Cieszył się, że zaproszonych zostało dużo pań do prezentacji swoich poglądów, to ma wielką wartość dodaną. W dyskusjach o rolnictwie i o przyszłości dominuje niestety podejście produktywistyczne. Są bowiem dwa podejścia – jedno jest właśnie produktywistyczne, a drugie bardziej środowiskowo-ekologiczne. Pan Plewa cieszy się też, że drugi element był dzisiaj bardzo widoczny. Chciał również powiedzieć wszystkim autorom – bo część miała takie zastrzeżenia – żeby się nie przywiązywali do tych swoich wizji, bo one się nie sprawdzą w stu procentach, gdyż tego typu wizje nigdy się nie sprawdzają. Przypomniał też słowa Petera Druckera, że przewidywanie przyszłości jest jak jazda w ciemnościach po wyboistej drodze ze wzrokiem utkwionym

<sup>4</sup> Właśc. „Jeśli źle jest teraz / Nie zawsze będzie źle...” (por. Zawirowski 1921, Księga druga, Pieśń 10: *Do Licyniusza*, s. 53–54).

w lusterku wstecznym. Ostatnie wydarzenia to ożywienie, jakie obserwujemy, i również dowód, że na wsi mieszka dużo ludzi, którzy rozumieją, co się wokół nich dzieje, może napawać optymizmem.

Dyrektor Monika Stanny zamknęła konferencję, mówiąc, że głosy w dyskusji były bardzo dobrym podsumowaniem całego wydarzenia. Podziękowała uczestnikom panelu, prowadzącemu oraz wszystkim uczestnikom wydarzenia, a następnie zaprosiła na obiad.

## **Bibliografia**

- Halamska M., Kłodziński M., Stanny M. (2023) (red.). *Polska wieś 2044. Wizja rozwoju*. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. DOI:10.53098/978-83-89900-71-5.
- Wilczyńska E., Pawłowska A., Dudek M., Krupin V., Komorowski Ł. (2022). Pięć debat na pięćdziesięciolecie Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk – relacja młodych badaczy. *Więś i Rolnictwo*, 2 (195), 147–158. DOI:10.53098/wir022022/07.
- Zawirowski J. (1921). *Pieśni Horacego na język polski przełożone, z przedmową prof. Kazimierza Morawskiego*. Kraków: Czcionkami drukarni „Prawdy”.